

ks. Marek Londzin

Mój głos w sprawie dyskusji o ordynacji kobiet na urząd prezbitera.

Od pewnego czasu toczy się w naszym kościele dyskusja na temat ordynacji kobiet na **urząd prezbitera**. Czasem odnosi się wrażenie, że wszyscy są już w tej kwestii przekonani, że panuje zgoda i jednomyślność. Potrzeba tylko zgody Synodu Kościoła na przygotowany i złożony już wniosek, a w późniejszym terminie tylko będzie trzeba dopracować przepisy ZPW, doprecyzować sprawy socjalno-bytowe i jako Kościół Luterński dołączymy do czołówki, a nie będziemy zaściankiem teologicznym Luteranizmu na świecie. Uważam jednak, że w tej kwestii nie ma w naszym Kościele jednomyślności, również wśród księży stanowiska są bardzo podzielone.

W maju 2015 została w Warszawie zorganizowana konferencja teologiczna, podczas której zaprezentowano argumenty za ordynacją kobiet oraz referat prezentujący argumenty przeciwko ordynacji, a następnie ukazywały się w „Zwiastunie Ewangelickim” nr z 2016 roku artykuły pt. Czas na zmiany – odmitologizujmy ordynację kobiet.

Autor artykułu (nie odnoszę się do wszystkich artykułów, bo było by to zbyt obszernie tekstowo) pisze o wielogodzinnej dyskusji na Ogólnopolskiej Konferencji Duchownych. Dyskusja ta wzbudziła wiele emocji, nie doszło do wypracowania stanowiska, gdyż pokazała, jak wielka istnieje rozbieżność stanowisk i dlatego uważam, że powinna być potraktowana jako wstęp do dalszej dyskusji. Pozostało wiele wątpliwości co do ordynacji kobiet, zarówno w aspektach teologicznych, jak i praktycznych.

Również podczas jesiennych obrad Synodu Kościoła w 2015 roku temat ordynacji kobiet wzbudził wiele kontrowersji i pytań, i nie rozwiązał wątpliwości nt. spraw, które wymagałyby doprecyzowania, np. zmian w ZPW. Temat ordynacji kobiet na urząd prezbiterialny również na synodach diecezjalnych miał bardziej charakter prezentacji stanowiska osób, które są „za” niż możliwości dyskusji i dialogu teologicznego. Jako członek diecezjalnej konferencji duchownych diecezji cieszyńskiej z 25-letnim stażem nie doczekałem się do dzisiaj żadnej teologicznej dyskusji na ten temat. Z tego co mi wiadomo, również tylko w nielicznych parafiach naszego kościoła poruszano ten temat wśród swoich wiernych czy na radach parafialnych. A tam gdzie poruszano, panuje w tym temacie spore zamieszanie. **Dlatego postuluję**, aby jeszcze rzetelnie na ten temat podyskutować w kościele i nie robić nic na siłę oraz dać możliwość wypowiedzenia się tym, którzy są przeciw ordynacji kobiet na urząd prezbitera, a jest tych osób w naszym kościele niemało.

Wiem, że usłyszę argument, że dyskusja trwa od dawna i czas na wnioski. Uważam jednak, że nie czas na pochopne wnioski, bo temat jest zbyt poważny i fundamentalny dla istoty kościoła.

W dyskusji o ordynacji kobiet nie chodzi bowiem o rolę kobiety w Kościele, w procesie nauczania i głoszenia Ewangelii Chrystusowej, choć niektórzy tak uważają. Przeciwnicy ordynacji nie umniejszają roli kobiet i doceniają zaangażowanie kobiet w życiu parafii, Kościoła. W tej dyskusji nie chodzi o to, aby udowodnić, że kobiety są gorsze co do swojego powołania w służbie zwiastowania Ewangelii, przygotowania teologicznego, wykształcenia i talentów niż mężczyźni. Takie podejście nie byłoby biblijne – przecież na kartach Pisma Świętego znajdujemy opis życia i służby wielu Bożych kobiet. Nie chodzi tutaj również o męski szowinizm albo kult patriarchalny.

Lecz chodzi o to, by na podstawie Pisma Świętego i ksiąg symbolicznych naszego kościoła odpowiedzieć na pytanie: **Czy istnieją przeszkody teologiczne wobec ordynacji kobiet na urząd prezbitera? Czy istnieją przeszkody w rozumieniu ewangelicznej teologii urzędu duchownego?**

Piszę to jako luterański duchowny, który traktuje reformacyjną zasadę „Sola Scriptura” oraz ważność 62. tezy ks. Marcina Lutra, mówiącej że „największym skarbem kościoła, jest najświętsza ewangelia chwały i łaski Bożej”, bo chcę pozostać wierny tylko i wyłącznie Bożemu Słowu.

Dlatego nie przekonuje mnie (i nie tylko mnie) stanowisko wypracowane przez Synodalną Komisję ds. Teologii i Konfesji XII Synodu Kościoła z r. 2008 (zresztą odrzucone przez Synod Kościoła), które zawiera 5 punktów i kończy się zdaniem, że „z perspektywy teologicznej należy dopuścić możliwość ordynacji kobiet na urząd duchowny służby prezbiteriatu.” Cała treść i zawarte w nim uzasadnienie jest dla mnie ogólnikowym dokumentem, brakuje mi informacji, gdzie mógłbym się zapoznać z teologiczną i eklezjalną argumentacją. Nadal czekam na teologiczną dyskusję w łonie Synodu Kościoła, która wypracuje obiektywne wnioski dla dyskusji ogólnokościelnej, jak to miało miejsce w wielu bardzo poważnych luterańskich kościołach na świecie. Pozostały po nich obszerne opracowania teologiczne.

Chcę się tutaj bardzo krótko odnieść do dwóch wątków poruszonych w tym dokumencie.

1) Argumentacja tekstu biblijnego – List do Głalacjan 3, 28-29, który występuje jako jedyny tekst biblijny w tym tekście oraz 2) pojęcie urzędu kościelnego duchownego.

Przytoczę z w/w dokumentu punkt 3:” Luterańskie zrozumienie urzędu duchownego wywodzi się z Pisma Świętego i uwzględnia w nim pryncypia

teologiczne, leżące u podstaw teologii reformacyjnej i współczesnej tożsamości wyznaniowej, zwłaszcza fundamentalne znaczenie nauki o usprawiedliwieniu i wynikające z niej teologiczne równouprawnienie kobiet i mężczyzn: „Nie masz Żyda ani Greka, nie masz niewolnika ani wolnego, nie masz mężczyzny ani kobiety; albowiem wy wszyscy jedno jesteście w Jezusie Chrystusie. A jeśli jesteście Chrystusowi, tedy jesteście potomkami Abrahama, dziedzicami według obietnicy. (Galicjan 3, 28-29)”. Jest to koronny tekst zwolenników ordynacji kobiet na urząd prezbiterki. Uzasadniają oni, że jest w nim zdefiniowana równość wszystkich ochrzczonych, a praktyka jest inna, bo ordynuje się tylko mężczyzn, co miałyby być sprzeczne z tym tekstem. Zatem z tego tekstu wynikałoby, że Ap. Paweł napisał coś bardzo ważnego z perspektywy dzisiejszego Kościoła, ale sam nie potrafił wyciągnąć z tego wniosku, bo zajmował odmienne stanowisko w sprawie kierowniczej roli kobiet w zborze. Można tłumaczyć, że ap. Paweł miał uprzedzenia kulturowe, typowe dla tamtych czasów. Jednak ten tekst mówi o tym, że chrzest i wiara w Jezusa Chrystusa czynią wszystkich ludzi w jednakowy sposób dziedzicami Bożej obietnicy. W tej kwestii nie ma różnicy między ludźmi, którzy zostali ochrzczeni i uwierzyli w Mesjasza Jezusa Chrystusa. I nawet po ochrzczeniu Żyd, został dalej Żydem, Grek Grekiem. Co do różnicy płci też mężczyzna pozostaje mężczyzną, a kobieta kobietą. Patrząc dalej na nasz tekst niewolnik zostaje nadal niewolnikiem, mimo że został ochrzczony i uwierzył, a wolny człowiek pozostał wolnym. Przenoszenie tej równości, dotyczącej Bożego synostwa, na możliwą do każdego zastosowania równość ludzi, jest przez wielu luteranckich teologów figurą nieuzasadnioną. Bo skoro ten tekst miałby być podstawą równości ochrzczonych wobec ordynacji prezbiterki, Kościół Ewangelicko-Augsburski w Polsce powinien ordynować wszystkich, bez względu np. na posiadaną narodowość. Bo jeśli różnica płci w prawie do ordynacji zostaje przez chrzest zniesiona, to analogicznie różnica narodowości, wyznania czy ukończenia wydziału teologicznego, a może każdego innego kierunku studiów wyższych albo ich braku; nie może stać się już więcej przeszkodą. Tym bardziej z tego tekstu nie można wyciągnąć żadnych wniosków co do porządku kościelnego i urzędu duchownego. Gdy będziemy się trzymać tej logiki, okaże się, że ZPW jest sprzeczne z Pismem Świętym. Bo dziś ordynowany może być tylko ewangelik luteranin legitymujący się obywatelstwem polskim, który ukończył teologię na Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. To wyklucza możliwość powołania do urzędu zdecydowanej większości ochrzczonych i wierzących członków naszego kościoła w kontekście powszechnego kapłaństwa – trzymam się tu argumentu tak często przywoływanego w różnych artykułach przemawiających za ordynacją kobiet na urząd prezbitera.

Generalnie nie można żadnego tekstu biblijnego, wskazującego na powszechne kapłaństwo wiernych, automatycznie stosować do urzędu kościelnego,

którego ramy określone zostały poprzez fakt specjalnego ustanowienia. Z powszechnego kapłaństwa wszystkich wiernych nie da się zdefiniować urzędu duchownego. Historycznie i teologicznie to nie chrzest i jego ustanowienie związane jest z kierowniczym – prezbitereskim urzędem we wspólnocie kościelnej, a powołanie apostołów i ustanowienie Komunii Świętej. Powyższy tekst z Listu Ap. Pawła do Galacjan 3, 26 – 28 **nie jest** napisany w kontekście **ekleziologicznym** (rządu kościelnego), **ale soteriologicznym** ! (zbawczego aktu Boga nad człowiekiem) i dotyczy zbawienia całego stworzenia, gdyż „Który chce (Bóg), aby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy” (I Tm 2,4)

To tylko kilka moich myśli. Sam temat egzegezy i kontekstu jest o wiele głębszy i obszerniejszy. Powody, dlaczego jestem przeciw ordynacji kobiet na urząd prezbitereski, ze względów teologicznych (pomijam praktyczne) jest wiele i wymagałyby prześledzenia egzegetycznego kilku kluczowych tekstów zarówno Starego, jak i Nowego Testamentu.

Nie mogę też zignorować faktu, że blisko 90 % współczesnych kościołów na świecie nie ordynuje na urząd prezbitera kobiet – powołując się na argumenty biblijne. Co nie wynika z niedoceniań, ignorowania czy umniejszania roli kobiet, nie oznacza też niedostosowania się do współczesnych trendów społecznych, patriarchalnego postrzegania kościoła, tradycji, kultury, dominacji mężczyzn albo z braku dyskusji na ten temat. Lecz wiąże się z biblijnym pojmowaniem urzędu duchownego i pryncypiów teologicznych.

ks. Marek Londzin